

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 5(53)/2008

25 maja 2008 r.



Dziękujcie Panu, bo jest dobry

1 czerwca 2008 roku został ogłoszony przez Metropolitę Warszawskiego, księdza arcybiskupa Kazimierza Nycza, Dniem Dziękczynienia (szerzej piszemy o tym na stronie 11.). Ma to być zatem dzień wdzięczności Bogu i ludziom za wszelkie otrzymane dobro i łaski.

Warto się przy tej okazji zastanowić, jak często Bogu dziękujemy, jak często myślimy o Bożej Opatrzności, która czuwa nad nami. O wiele częściej prosimy lub wręcz żądamy, by spełniły się nasze oczekiwania i plany. Zapominamy, że wszystko zależy od Boga, że fakt naszego istnienia to tylko efekt Bożej łaski, że ani my, ani świat nie jesteśmy bytem koniecznym — tylko dzięki Bożej miłości możemy przeżywać kolejny dzień.

Każdy z nas ma zatem za co dziękować, mamy również za co

dziękować jako wspólnota parafialna — oto niedawno przeżywaliśmy wspaniałe uroczystości prymicyjne, przed nami rocznica koronacji wizerunku Matki Bożej Zagórskiej — Matki Nowego Życia. Codziennie Bóg rozdaje wśród nas wiele łask, właśnie za przyczyną Matki Chrystusa. Możemy dziękować za ludzi, którzy żyją wokół nas, tak często dzieląc się dobrem i miłością. Za tych, którzy wskazują nam właściwą drogę postępowania, stając się autorytetami i wzorami do naśladowania. Im też powinniśmy zawsze dziękować.

W znanych nam z dzieciństwa dydaktycznych opowiadaniach pojawiały się często „trzy magiczne słowa”: proszę, dziękuję, przepraszam. Może z okazji Dnia Dziecka warto powrócić do tych pouczających historyjek?

J.K.



Chrystus w chwale, Jan van Eyck, fragment Ołtarza Gandawskiego, 1432

Modlitwa do Opatrzności Bożej

O wieczny Boże, który spoglądasz na nas okiem Opatrzności swojej, udziel nam, jeśli taka wola Twoja, świętej Twej łaski, abyśmy poddawali się zawsze i bez zastrzeżeń wszystkim rozporządzeniom Twoim w ciągu naszej pielgrzymki na tym padole płaczu, a potem posiedli dobra niebieskie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen

Boże, którego Opatrzność nie myli się w swoich rozporządzeniach, Ciebie pokornie prosimy, abys wszystkie szkodliwe rzeczy od nas oddalić raczył, a pożytecznych udzielił.

Wszechmogący wieczny Boże, który z szcudroblivej dobroci swojej zasługi i prośby proszących przewyższasz, okaż nam, prosimy, miłosierdzie swoje, odpuść wszystko, co nam sumienie wyrzuca, a daj to, czego prośba wymówić nie może. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

*„Kto wezwał, kto przywołał? Skąd sny, co tu przygnały,
Przed własną tajemnicą przyklekam taki mały...”*

ks. Jan Twardowski

Prymicje

ks. Krzysztofa Żyły

11 maja przeżywaliśmy w naszej parafii wyjątkową uroczystość. Nowo wyświęcony ksiądz Krzysztof Żyła, zagórzanin, odprawiał w swoim rodzinnym kościele Mszę Świętą prymicyjną. Dzień wcześniej, w sobotę 10 maja, wraz z 21 innymi diakonami przyjął z rąk księdza arcybiskupa Józefa Michalika święcenia kapłańskie. Mszę świętą wraz z Arcybiskupem Przemyskim koncelebrowali: ksiądz arcybiskup Edward Nowak z Rzymu, ksiądz biskup Adam Szal i ksiądz biskup Marian Rojek i ponad 100 innych kapłanów. W Eucharystii tej uczestniczyły także rodziny diakonów i wielu innych zaproszonych gości.

W homilii wygłoszonej podczas Mszy świętej ksiądz Arcybiskup podkreślał, że nowo wyświęceni księża zostali powołani „aby być solą ziemi”, aby „podjąć się zadań niezwykłych”. Zwracał uwagę na to, że kapłaństwo to „obcowanie z wielką Tajemnicą Boga”, do czego niezbędna jest nie tylko wielka wiara, ale i głęboka pokora”. Tajemnica udanego kapłaństwa zaś to „radość z posiadania Boga i entuzjazm z dzielenia się Chrystusem i Jego darami z ludźmi”. Zwracając się bezpośrednio do neoprezbiterów, ksiądz Arcybiskup mówił: „Święcenia kapłańskie to dopiero początek drogi. Trzeba na nią wejść z pełnym, męskim zdecydowaniem, z podniesionym czołem i wzrokiem utkwionym w sercu Chrystusowym, które jest źródłem miłości i drogowskazem do miłości miłosiernej, czystej i wiernej aż do końca” i apelował o nieustanną modlitwę, która pomaga przezwycięzać wszelkie trudności.

W tym czasie w Zagórzu trwały ostatnie przygotowania — próby scholi, przystrajanie drogi od domu księdza Krzysztofa do kościoła oraz samej świątyni. Na bramie rodzinnego domu pojawił się wzruszający napis „Witaj synu kapłanie”.

W niedzielę, przed 12.00, przy kościele zbierało się coraz więcej osób — zaproszonych gości i wszystkich, którzy chcieli uczestniczyć w tej wyjątkowej Mszy świętej. Najpierw ksiądz Wikariusz, wraz z ministrantami, udał się do domu księdza Krzysztofa,

by w uroczystej asyście poprowadzić go do świątyni. Przy dźwiękach orkiestry wyruszył cały orszak, w którego centrum znajdował się oczywiście nasz neoprezbiter. Przed wejściem do kościoła czekał już ksiądz Proboszcz. Powitał prymicjanta i wprowadził go do wnętrza świątyni. Po kolejnych uroczystych powitaniach rozpoczęła się Msza święta.

Wszyscy, którzy w niej uczestniczyli, zgodzą się na pewno ze mną, że było to przeżycie niezwykle. Wiele wzruszających momentów, pietyzm, z jakim ksiądz Krzysztof celebrował Eucharystię, wspaniałe, bardzo osobiste kazanie księdza Wikariusza Pawła (publikujemy je poniżej w obszernych fragmentach), podziękowania kierowane przez księdza Krzysztofa do rodziny, wspomnienie przedwcześnie zmarłej Mamy, liczne słowa wdzięczności wypowiedziane pod adresem wielu osób, które wspierały go na drodze do kapłaństwa. Wreszcie uroczyste błogosławieństwo papieskie, związane z odprawianiem Mszy świętej prymicyjnej, udzielone indywidualnie każdemu z obecnych w kościele. Wyjątkowy moment, który każdy na pewno przeżywał na swój sposób. Na końcu liturgii zostały rozdane pamiątkowe obrazki.

Ta krótka relacja nie może oddać szczególnego nastroju modlitewnego skupienia, panującego wówczas w naszym kościele, wspaniałego poczucia wspólnoty, wewnętrznej radości i świadomości, że uczestniczymy w niecodziennej celebrze. Nie oddadzą tego także zdjęcia ani film, choć są na pewno wspaniałą pamiątką. Tak niezwykła była to Msza święta.

Po jej zakończeniu zaproszeni goście udali się na uroczysty obiad, gdzie dalej wszyscy mogli cieszyć się radością księdza Krzysztofa i jego Bliskich.

Cieszymy się zatem, że właśnie z naszej parafialnej wspólnoty Bóg powołał pasterza do swojej owczarni. Jeszcze raz gratulujemy księdzu Krzysztofowi i całej Jego Rodzinie, życząc wielu Łask Bożych i opieki Matki Bożej Zagórskiej.

J.K.

Zaufaj z całych sił Chrystusowi!

Czcigodny Księżu Krzysztofie, Szanowna Rodzino Księdza Prymicjanta, Drodzy Bracia Kapłani, Klerycy, Siostry Zakonne i Wy — ukochani w Chrystusie Panu

Bracia i Siostry — wierni przyjaciele Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana!

Wielka radość wypełnia dziś nasze serca, bo oto przy ołtarzu w tym



Ksiądz Prymicjant w otoczeniu Rodziny zmierza do kościoła parafialnego. Choć rano padał deszcz, właśnie w tym momencie zaświeciło słońce, które towarzyszyło już całej uroczystości

naszym zagórkim Sanktuarium staje syn tej ziemi, którego Bóg powołał do swojej służby, a który wczoraj przez modlitwę konsekracyjną i włożenie rąk biskupa otrzymał święcenia kapłańskie. Dla nas wszystkich tu zgromadzonych, dzień dzisiejszy jest zatem dniem wielkiej radości i wdzięczności Bogu za dar kapłaństwa, a zwłaszcza za powołanie do tego stanu księdza Krzysztofa, który już za chwilę, na naszych oczach, po raz pierwszy weźmie w swoje dłonie tę „kruśzynę białego chleba” i wypowie słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje”, a następnie trzymając w dłoniach kielich z winem powie: „Bierzcie i pijcie, to jest kielich krwi mojej...”. I jak pisze Autor listu do Hebrajczyków: „Nikt sam sobie nie bierze tej godności, lecz tylko ten, kto jest powołany przez Boga jak Aaron” (Hbr 5, 4).

Drogi Księżu Prymicjancie!

Na samym początku tego kazania prymicyjnego, chciałbym Ci podziękować za to wielkie wyróżnienie, które dziś staje się moim udziałem. Spośród wielu kapłanów poprosiłeś bowiem właśnie mnie o wygłoszenie tego kazania, pomimo tego, że znamy się dość krótko i nie łączą nas żadne więzy krajaństwa, a ponadto do rzadkości też należy taka sytuacja, by to właśnie wikariusz, aktualnie pracujący w danej parafii, głosił rodakowi kazanie na Jego prymicjach. Bardzo dziękuję Ci za ten zaszczyt i za to wyróżnienie!

Po raz pierwszy zapisałeś się w mojej pamięci w czasie wywiadu, którego udzieliłeś dzień po swoich obłóczynach, po przyjęciu sutanny, a więc na III roku studiów seminaryjnych. Był to wywiad dla Radia „Fara”, w którym dane mi było wówczas pracować. Powiedziałeś wtedy m.in.: „W czasie przeżywania tej uroczystości, jaką były obłóczyny, przez cały czas przychodziła mi do głowy myśl, że mama tak fizycznie już tu do mnie nie przyjedzie, ale pytając siebie, kto najrađośniej przeżyje ten dzień, odpowiadałem sobie, że to

właśnie Ona, bo Ona jest już najbliżej Boga. I ja ubrałem tę sutannę i żyję po to, aby być tam gdzie jest Ona”. Choć tego wówczas nie okazałem, to jednak wzruszyły mnie bardzo te Twoje słowa. Później spotykaliśmy się jeszcze wielokrotnie, zarówno w przemyskim Seminarium, jak również w Kormanicach, w parafii, w której pracowałem przed Zagórzem, a z której to pochodzi Twój kolega rocznikowy, obecnie już także kapłan Waldemar Haręza. Aż wreszcie nasze drogi złączyły się w tym pięknym mieście Zagórz.

Nasza znajomość, a myślę, że mogę również już dziś powiedzieć, że także i przyjaźń, nie zaczęła się zatem wiele lat temu, ale jest dość krótka i dlatego też nie jestem teraz w stanie z własnych obserwacji powiedzieć czegoś o Twoim dzieciństwie, czy też młodości. Mogę jednak powołać się w tej chwili na słowa tych, którzy znają Cię znacznie lepiej i znacznie dłużej niż ja. Ksiądz Proboszcz, zapowiadając przed tygodniem tę dzisiejszą uroczystość prymicyjną, m.in. tak Cię scharakteryzował: „W sobotę, 10 maja, na kapłana zostanie wyświęcony nasz rodak, diakon Krzysztof Żyła. Wszyscy Go

znamy, wyrastał na naszych oczach, tu był ministrantem, lektorem i kantorem. Zawsze zaangażowany w życie parafii, chętny do pomocy w kościele i przy kościele”. A w jednej z rozmów na Twój temat, ksiądz Proboszcz stwierdził, że wszystkie babcie w Zagórzcu od dzieciństwa typowały Cię właśnie na księdza, a zatem znów potwierdza się ten niezwykle zmysł eklezjalny i prorocki osób w podeszłym wieku.

Z kolei w ostatnim numerze naszej parafialnej gazetki „Verbum”, pani Ewa Bryła-Czech w artykule właśnie Tobie poświęconym, tak m.in. napisała: „Krzyś Żył od najmłodszych szkolnych lat był ulubieńcem nauczycieli. (...) był bardzo grzeczny, taktowny, wrażliwy i delikatny. Był sprawiedliwy w ocenach, w konfliktowych sytuacjach szkolnych stał na straży sprawiedliwości i potrafił twórczo rozwiązywać różne problemy. Jasno, zdecydowanie, bez ogródek wyrażał swoje zdanie, nie bojąc się narazić kolegom. Pięknie śpiewał i recytował (...). Wszyscy uczący go nauczyciele wspominają Krzysztofa bardzo miło i serdecznie. Twierdzą, że były w tym dziecku ogromne pokłady optymizmu, radości i altruizmu”. Nic tu zatem dodać, nic ująć — z takiego dziecka mógł być tylko ksiądz!

Mało tego, wiem również o tym, że jest coś, co bardzo łączy Twój okres dorastania z młodością Karola Wojtyły, późniejszego Papieża Jana Pawła II. Tym wyjątkowym wspólnym ogniwem jest po pierwsze praca w kamieniołomie — choć oczywi-

zji swoich obłóczyn. Chodzi oczywiście o tak wczesną śmierć Mamy. Wiem o tym, że Jej pogrzeb odbył się w dniu Twoich 20. urodzin. Wierząc jednak w świętych obcowanie, jestem w tej chwili głęboko przekonany, że Ona jest tu dziś pośród nas, że uśmiecha się teraz do Ciebie ciepło i dziękuje Bogu za to, że ma syna, który jest już kapłanem.

W kazaniu, które wygłosiłeś w tej świątyni jeszcze jako diakon, w niedzielę Dobrego Pasterza, przytoczyłeś m.in. następujące słowa wiersza, które podobno umieszczone są także na jednej z gazetek ściennych w przemyskim Seminarium:

„Świat podobny jest do wielkiego dworca,
przed młodym człowiekiem staje tyle możliwości,
tyle torów, peronów i pociągów.
Każdy z nas dostał bilet z miejscówką,
kierunek — niebo, tylko — którą? Tak skomplikowany jest
ten nasz rozkład jazdy!
Jak znaleźć swoje miejsce, swój pociąg, ten właściwy tor,
żeby nie wypaść z szyn, żeby nie ustać w drodze, żeby nie
wybrać się w podróż bez Boga.
On jeden zna początek i koniec drogi,
na wszystkich zakrętach czuwa ten zawiadowca wszystkich
dróg człowieka.
Więc modlę się Panie o wybór szczęśliwy!
Poucz mnie o Twojej drodze i skieruj mnie na właściwy tor”.

W słuchując się w wypowiedziane przez Ciebie słowa tego wiersza, w pewnej chwili uświadomiłem sobie,

że jest on przecież swoistą ilustracją także Twojego dotychczasowego życia. Jeszcze nie tak dawno Ty sam stałeś na tym wielkim dworcu świata i szukałeś tego właściwego dla siebie kierunku w życiu. Zapewne też wielokrotnie modliłeś się o ten wybór szczęśliwy, wybór, który przybliży Cię do nieba. I jak już dziś wszyscy wiemy, Ten, który zna początek i koniec ludzkiej drogi, również do Ciebie skierował te same słowa, które kiedyś z Jego ust usłyszeli Apostołowie: „Pójdź za mną”. I Ty Krzysztofie poszedłeś! W liście do kapłanów na Wielki Czwartek 2008 roku biskupi polscy zamieścili m.in. takie oto słowa: „Na początku kapłańskiej

drogi stoi Chrystus i mówi: Pójdź za mną. Nie możemy powiedzieć, że nie wiemy, dokąd idziemy, bo przecież wiemy, dokąd poszedł nasz Mistrz. Znamy drogę. Wiemy, że jest to droga wąska i trudna. Decyzja realizacji powołania kapłańskiego dojrzewała w naszych



Moment przeistoczenia

ście w zupełnie innym charakterze, niż to miało miejsce w życiu Karola Wojtyły, ale jednak. I kto wie, kto wie, do jakiego zadania po takim właśnie doświadczeniu i Ciebie Bóg powołuje w Kościele. Po drugie zaś, tym wspólnym ogniwem jest także to bardzo smutne wydarzenie, o którym tak dojrzale mówiłeś przy oka-

sercach przez wiele lat. Po długim okresie przygotowania powiedzieliśmy Chrystusowi: Tak!”

Ty również odpowiedziałeś Chrystusowi: Tak! — na to powołanie, którym On Cię obdarzył i musisz też mieć świadomość tego, że wkroczyłeś na bardzo piękną, ale też niezwykle trudną drogę. Jeden z moich najbliższych przyjaciół z okresu studiów dziennikarskich na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ks. Sebastian Krzyżanowski z diecezji opolskiej, bardzo często w czasie rozmów na tematy dotyczące kapłaństwa przywoływał słowa swojego Ordynariusza — ks. abpa Alfonsa Nossola, który w Wielki Czwartek, zwracając się do kapłanów, wielokrotnie uderzał pięścią w ambonę i wołał, że „od momentu święceń każdy kapłan rozpoczął nieubłaganą karierę w dół. Mamy bowiem przede wszystkim służyć, mamy służyć, mamy się z każdym dniem umniejszać, aby wzrastał w ludzkich sercach Jezus Chrystus”.

To bardzo trudne zadanie, a zarazem niezwykle odpowiedzialna droga i te słowa, które wypisałeś sobie na obrazku prymitywnym, a które widnieją też dziś na naszej ambonie: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech

dzo krótkim odcinkiem czasu od Jego cierpień i samotności w Wielki Piątek. Tak było w ziemskim życiu Chrystusa i tak też jest w życiu wielu kapłanów. Ale nie bój się, nie lękaj się Księżo Krzysztofie! Zaufaj z całych sił Chrystusowi, On Cię poprowadzi! Ja dlatego właśnie na swoim obrazku prymitywnym wypisałem słowa



Wszyscy zebrani ze wzruszeniem patrzyli na księdza Krzysztofa, gdy wznosił w górę białą Hostię

z 2 listu św. Pawła do Koryntian: „Wystarczy Ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9b). I z tego właśnie zapewnienia o Chrystusowej łasce w chwilach trudnych, w chwilach bólu i samotności, w chwilach niezrozumienia i odrzucenia staram się czerpać moc i siłę.

Ty też już wkrótce zostaniesz przez Boga posłany, aby realizować te słowa, które — jak zapewne pamiętasz — wypisane są dużymi literami w dolnej kaplicy przemyskiego Seminarium: „Nie wyście mnie wybrali, ale ja Was wybrałem i przeznaczyłem Was na to, abyście szli i owoc przynosili”. Zostaniesz posłany do różnych ludzi. Do takich, których prosta wiara i dziecięca ufność rzucą Cię na kolana i do takich, których spowiedzi pokażą Ci, ile jeszcze Ty sam musisz nad sobą pracować, aby im dorównać. Ale pójdziesz również i do takich, którzy z drwiącym uśmiechem — jak ateńczycy św. Pawłowi — po-



W Liturgii towarzyszyli księdzu Krzysztofowi: ksiądz diakon Piotr Kucharski i kleryk Tomasz Szajna

Mnie naśladuje” (Mt 16, 24) musisz teraz głęboko wyrzucić na swoim sercu, bo na pewno krzyż pojawi się i na Twojej kapłańskiej drodze. Na pewno! Uwielbienie Chrystusa w Niedzielę Palmową i radość okazywana z Jego przybycia do Jerozolimy były oddzielone bar-

wiedzą Ci: „Posłuchamy cię innym razem”. Pójdziesz do ludzi bardzo prostych i bardzo wykształconych, żyjących w nędzy i pławiących się w luksusie, pójdziesz do takich, którzy z szacunkiem będą chcieli

pocałować Twoją dłoń i do takich, którzy na Twój widok spluną i obrzucą Cię obelgami. Musisz jednak — tak jak Chrystus — kochać jednych i drugich, choć wiem z własnego doświadczenia, że nie przychodzi to na co dzień zbyt łatwo.

Postaraj się także wypisać w głębi swojego serca te słowa, które papież Benedykt XVI skierował do polskich księży w czasie tego pamiętnego spotkania w archikatedrze warszawskiej, podczas pielgrzymki do Polski w 2006 roku. Mówił wówczas: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, aby był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa, czy polityki. Oczekuje się od niego, aby był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”. Ucz więc ludzi modlitwy, ucz ich tego jak mają otwierać swoje serca na Boga, nie żałuj tego czasu, który spędzisz w konfesjonale i staraj się zawsze naśladować w swoim postępowaniu przykład Dobrego Pasterza, którego wizerunek widnieje na tych zaproszeniach, które od Ciebie otrzymaliśmy i którego wizerunek umieszczony jest także nad amboną, w tym kościele, w którym zostałeś ochrzczony, przyjąłeś pierwszą Komunię Świętą, Sakrament Bierzmowania i w którym też odprawiasz swoją Mszę świętą prymicyjną.

I jeszcze jedno Księżu Krzysztofie! Nie licz zbyttnio na podziękowania za Twój trud, za Twoje poświęcenie, za serce wkładane w wykonywaną pracę, bo „słudzy nieużyteczni jesteśmy”. Czasem, gdy po dniu ciężkiej harówki w szkole, czy też po trudzie całodziennego spowiadania wrócisz do swojego mieszkania, jedynym podziękowaniem, jakie może Cię wówczas spotkać, będzie wykrzywiona w grymasie złości twarz interesanta, który przed drzwiami kancelarii musiał poczekać pięć minut dłużej. Ludzie będą od Ciebie wymagali bardzo wiele i często zapomną też o tym, że Ty również jesteś tylko człowiekiem, człowiekiem, który też ma serce, człowiekiem, który też cierpi i płacze, człowiekiem, który też popełnia błędy. Jedynie Chrystus nigdy Cię nie opuści, nigdy Cię nie zawiedzie, nigdy Cię nie odrzuci i nigdy też nie przestanie Cię kochać.

I kończąc — moi drodzy — to dzisiejsze kazanie prymicyjne, pragnę z całego serca pogratulować Panu Franciszkowi i śp. Marii właśnie tego, że ich syn staje dziś wśród nas jako kapłan Jezusa Chrystusa, a Was wszystkich tu zgromadzonych chcę prosić o modlitwę w intencji kapłanów, a zwłaszcza o modlitwę w inten-

cji Księdza Krzysztofa, naszego Prymicjanta. Módlmy się za Niego nie tylko dziś, w dniu Jego prymicji, ale każdego dnia, bo do tego właśnie powinna się zobowiązać zarówno Jego najbliższa rodzina, jak również cała wspólnota parafialna, z której go Bóg powołał.

Zapewne pamiętamy jeszcze te wymowne słowa Michela Quosta zapisane w książce *Spotkanie ze Słowem Pana*, które już kiedyś przytaczałem w czasie jednego z kazań niedzielnych: „Przestańmy wreszcie śnić o kapłanie idealnym. O kapłanie z aureolą i skrzydłami archanioła. Tym bardziej, że jedni woliliby, żebyśmy mieli skrzydła z prawej strony, drudzy zaś z lewej, a jeszcze inni na środku, a może na głowie i żebyśmy szli prosto do nieba. Ale my nie mamy skrzydeł. Jesteśmy ludźmi. Jeżeli uważacie, że za mało mamy wiedzy lub miłości, to zamiast krytykować pomóżcie nam i módlcie się, abyśmy stawali się lepsi”.

A Tobie Księżu Krzysztofie życzę przede wszystkim tego, byś wytrwał, byś wytarł do końca i na końcu mógł powtórzyć za św. Pawłem Apostołem: „W do-



Najbardziej chyba wzruszający moment indywidualnego błogosławieństwa

brych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem, a na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości” (2 Tm 4, 7–8a). I tego właśnie wienca Ci życzę, wienca Królestwa Bożego, byś po wiernej służbie kapłańskiej mógł stanąć przed Panem z podniesionym czołem. Niech Duch Święty, którego obecność przypomina nam Kościół w sposób szczególnie w czasie tej dzisiejszej liturgii, niech On zawsze Cię prowadzi i uświęca. A Pani Zagórska, którą tak bardzo kochasz, u której stóp modliłeś się od dzieciństwa, niech Ona nadal otacza Cię matczyną opieką i wyprasza Ci potrzebne łaski u swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który Cię powołał i za którym Ty poszedłeś. Amen.

Ks. Paweł Drozd

Pierwsza Komunia Święta

18 maja w naszej parafii dzieci z klasy drugiej przyjęły po raz pierwszy Pana Jezusa do swego serca. Ciesząc się wraz z nimi życzymy, by zawsze z równą radością oczekiwały na Chrystusa, który pragnie towarzyszyć im przez całe życie.

Pierwszą Komunię Świętą przyjęli:

Bartosz Bąk
Andrzej Cierpiak
Tomasz Drebot
Patryk Fil
Wiktoria Gacek
Samanta Jania
Laura Jankojć
Michał Kalwarowski
Amadeusz Kielar
Bartłomiej Malejki
Katarzyna Olszewska
Artur Piszko
Józef Podwapiński
Paulina Radwańska
Rita Rodkiewicz
Łukasz Rybka
Justyna Setnik
Jakub Skrzek
Dariusz Słupski
Kamil Woźniak



FOT. MARIUSZ MIAZGA

Dzieci przed wejściem do kościoła

Była to piękna marcowa niedziela 1936 roku. Tego dnia świeciło słońce, grała muzyka. Było nas blisko trzydzieścioro chłopców i dziewcząt z naszej małej wioski. Ale wśród tych wszystkich radośnych i pięknych wspomnień najważniejsza jest jedna myśl: zrozumiałem, że Jezus przyszedł do mojego serca. I że jest to dar miłości, dlatego nappełniła mnie naprawdę wielką radość. I rozumiałem, że teraz rozpoczyna się nowy etap w moim życiu, wiedziałem, że ważne jest, bym dochował wierności temu spotkaniu, tej komunii. I tak potoczyło się moje życie. Dzięki Bogu, Pan zawsze trzymał mnie za rękę, prowadził mnie również w trudnych sytuacjach. I w ten sposób ta radość pierwszej komunii stała się początkiem wspólnej wędrówki. Mam nadzieję, że również dla was wszystkich pierwsza komunie będzie początkiem przyjaźni z Jezusem na całe życie, bo kiedy idziemy z Nim, życie staje się dobre.

Wspomnienie Ojca Świętego Benedykta XVI o Jego Pierwszej Komunii Świętej, cyt. za: Alessandra Borgeze, Śladami Josepha Ratzingera, Warszawa 2007



FOT. MARIUSZ MIAZGA

Pamiątkowe zdjęcie z księdzem Proboszczem, księdzem Katechetą i wychowawczynią panią Mariolą Hydzik

Boże Ciało 2008

Relację z tegorocznej uroczystości Bożego Ciała należało by rozpocząć od przysłowiowego stwierdzenia: „najstarsi ludzie nie pamiętają”. Faktycznie bowiem mało kto mógł sobie przypomnieć, by procesja Bożego Ciała odbywała się w tak fatalnej pogodzie. Burze po południu — oczywiście, zimno i mżawka rano — też bywało. Ale ulewny deszcz i to właśnie wtedy, gdy procesja ruszała z kościoła w Nowym Zagórzu...

Okazało się jednak, że wszystko to jest mniej ważne od chęci manifestowania wiary w Chrystusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Całkiem spora grupa wiernych uczestniczyła w procesji, dzieci wytrwale sypały kwiatki, modliliśmy się przy czterech ołta-

rzach, a na zakończenie w naszym parafialnym kościele ks. Wojciech Matwiej, w uroczystej koncebrze, odprawił swą Mszę świętą prymicyjną. Kazanie wygłosił

ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak. Wzruszeni przyjmowaliśmy specjalne błogosławieństwo udzielne przez Księdza Prymicyjanta, dziękując, że pamiętał o nas i zechciał właśnie tu, przed obrazem Matki Nowego Życia odprawić Mszę świętą.

T.K.



Deszczowa procesja

Kto śpiewa dwa razy się modli

W ramach V Dni Kultury Chrześcijańskiej odbył się w Zagórzu koncert zespołu franciszkańskiego „Fioretti” i Tomka Kamińskiego, który zgromadził nie tylko mieszkańców Zagórza, ale również miłośników piosenki religijnej z pobliskich okolic. Przed koncertem mogliśmy posłuchać występu laureatek konkursu pieśni maryjnych — Julii Rodkiewicz, Marioli Matusik i Karoliny Gefert (szerzej na stronie 9.).

Pan Burmistrz Bogusław Jaworski i ksiądz Proboszcz Józef Kasiak powitali zebranych, życząc miłej zabawy i wspaniałych wrażeń. Następnie na scenę wkroczył



Koncert zespołu „Fioretti” odbył się na estradzie przy Domu Kultury

zespół „Fioretti”, który śpiewem i muzyką uwielbia Boga. Zespół powstał w 1968 roku, nagrał 12 albumów. Jego skład zmienia się wraz z przyjściem do franciszkańskiego seminarium duchownego w Krakowie nowych kleryków. W ten sposób stare łączy się z nowym i pieśń trwa nieprzerwanie. Zespół „Fioretti” koncertuje w całej Europie, śpiewał również dla Ojca Świętego Jana Pawła II.

Zarówno zespół „Fioretti”, jak i gwiazda wieczoru — Tomek Kamiński, zostali przyjęci entuzjastycznie przez publiczność, która początkowo nieśmiało, a potem z pełnym zaangażowaniem włączała się do zabawy.

T.K.

Pielgrzymka Akcji Katolickiej

24 maja 2008 roku odbyła się doroczna pielgrzymka Akcji Katolickiej diecezji przemyskiej do Sanktuarium jej patrona — św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Miała ona szczególny charakter dziękczynny za 15 lat posługi biskupiej ks. arcybiskupa Józefa Michalika w naszej diecezji.



FOT. E. CHUDIO

*Pielgrzymi przed sanktuarium w Strachocinie
tuż po odsłonięciu pamiątkowej tablicy*

Modlitewne spotkanie rozpoczęliśmy od odmówienia bolesnych tajemnic Różańca Świętego na strachocińskiej Bobolówce. Później konferencję dla kapłanów wygłosiła p. Halina Szydełko — prezes KOAK, a w tym samym czasie do wszystkich członków AK słowa konferencji wygłosił ks. biskup Mariusz Leszczyński.

Podsumowaniem pielgrzymki była uroczysta Msza święta pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Józefa Michalika, biskupa Mariusza Leszczyńskiego i biskupa Adama Szala oraz licznie zgromadzonych kapłanów — asystentów parafialnych AK.

W czasie Mszy świętej przyjęto w szeregi diecezjalne AK kolejne 15 oddziałów parafialnych.

Na zakończenie uroczystości została odsłonięta pamiątkowa tablica, informująca o nadaniu kościołowi parafialnemu w Strachocinie tytułu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Fundatorami tablicy są państwo Danuta i Andrzej Sitkowie z Zagórza.

Pielgrzymka napełniła uczestników nowymi siłami do pracy w parafialnych oddziałach AK i w życiu osobistym każdego z nas.

Agnieszka Podkalicka

Moje marzenia wicher gna...

Człowiek wzrasta dzięki marzeniom, które są w nim, a jednocześnie zakorzenione są w Bogu.

Pomimo zmęczenia po próbach przygotowujących liturgię i program artystyczny dla księdza prymicjanta Krzysztofa Żyły, członkowie scholi postanowili wziąć udział w IV Konkursie Piosenki Maryjnej, który odbył się 15 maja przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku — lubią śpiewać i grać. Ich marzenia oplecione są melodią. Spośród 66 uczestników jedynym głosem jury zdobyli 3 pierwsze miejsca!

I miejsce — Karolina Gefert w piosenkach: *Panno piękniejsza od poranka, Maryjo chcę zamieszkać z Tobą*, akompaniował Kamil Gefert.

II miejsce — Mariola Matusik w piosenkach *Ave Maria* i *Moje marzenia*, akompaniował Witold Fal.

III miejsce — Julia Rodkiewicz w piosenkach *O Matko ma, Pozwól mi przyjść do Ciebie*, akompaniowała Katarzyna Stach.

18 maja laureaci z naszej parafii wzięli udział w koncercie wraz z chórem działającym przy parafii Najświętszego Serca w Sanoku,

a 24 maja zaśpiewali u boku zespołu „Fioretti” i pana Tomasza Kamińskiego.

Bóg jest hojny, dał im więcej niż marzyli. Pozwolił odkryć talent, uwierzyć w siebie i mieć nadzieję na przyszłość

s. Janina Hac

Sukcesy te nie byłyby możliwe bez wytrwałej pracy i zaangażowania siostry Janiny. Zarówno laureatom, jak i Siostrze bardzo serdecznie gratulujemy, dziękujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Laureaci konkursu z siostrą Janiną

Siostra Marta Wiecka

— nowa polska błogosławiona

W sobotę 24 maja bieżącego roku we Lwowie odbyła się uroczysta beatyfikacja siostry Marty Wieckiej, szarytki. O 9.00 rozpoczęto czuwanie modlitwne w parku im. Bogdana Chmielnickiego, a o 11.00 Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej, kardynał Tarcisio Bertone podczas Mszy Świętej dokonał aktu beatyfikacji. Dalsze uroczystości miały miejsce przy grobie siostry Marty Wieckiej w Śniatynie. O 14.00 odmówiona została modlitwa ekumeniczna, a o godz. 15.00 odprawiono Mszę świętą dziękczynną.

Marta Wiecka urodziła się 12 stycznia 1874 roku we wsi Nowy Wiec, w powiecie kościeryńskim na Pomorzu, w religijnej i patriotycznej rodzinie właściciela ziemskiego Marceliego Wieckiego, herbu Leliwa, jako trzecie dziecko spośród trzynastorga rodzeństwa. Już w dzieciństwie mała Marta dała się poznać jako dziewczynka bardzo pracowita i pobożna, szczególnym nabożeństwem darzyła Maryję i św. Jana Nepomucena.

W wieku 16 lat podjęła decyzję o wstąpieniu do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, popularnie zwanych szarytkami, musiała jednak poczekać jeszcze dwa lata. Gdy skończyła 18 lat na zawsze opuściła rodzinny dom, udała się do Krakowa, gdzie wraz z koleżanką została przyjęta do postulatu. 21 kwietnia 1893 roku otrzymała strój siostry miłosierdzia. Jej pierwszą placówką był Szpital Powszechny we Lwowie, gdzie szybko dała się poznać jako bardzo zaangażowana i ofiarnie służąca chorym siostra. Następnie pracowała w szpitalu

w Podhajcach. W 1897 roku złożyła pierwsze śluby zakonne. Po krótkim pobycie w Bochni rozpoczęła służbę w Śniatynie, na terenie dzisiejszej Ukrainy. Pracowała w szpitalu, wspierała też miejscowego proboszcza w działaniach duszpasterskich. Słynęła jako osoba niezwykle cierpliwości, dobroci, otwartości, pełnego oddania chorym i potrzebującym, niezależnie od tego jakiej byli wiary czy narodowości. Miała wyjątkowy dar pojednywania dusz z Bogiem i nawracania osób niewierzących.

Jej śmierć również była świadectwem wielkiego poświęcenia. Zastąpiła innego sanitariusza, młodego ojca rodziny, przy dezynfekcji pomieszczenia po osobie chorej na tyfus. Zaraziła się i zmarła, mimo wysiłków lekarzy i modlitw wszystkich mieszkańców Śniatyna — o jej uzdrowienie prosili nawet w synagodze przedstawiciele miejscowej gminy żydowskiej. Wkrótce po śmierci siostry Marty zaczął szerzyć się jej kult. Do dziś wierni różnych wyznań gromadzą się przy jej grobie. Podjęte w latach 90. XX wieku przez kardynała Michała Jaworskiego starania o beatyfikację szybko zostały pozytywnie zakończone i w sobotę 24 maja siostra Marta powiększyła grono polskich błogosławionych.

J.K.

Opracowano na podstawie informacji zawartych m.in. na stronach internetowych poświęconych Marcie Wieckiej i Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, popularnie zwane szarytkami (z franc. *charite* — miłosierdzie) zostało założone przez św. Wincentego á Paulo i św. Ludwikę de Merilac w XVII wieku. Za początek zgromadzenia przyjmuje się rok 1633. Od początku głównym charyzmatem zgromadzenia była służba chorym w szpitalach i domach. Siostry zajmowały się również porzuconymi dziećmi, galernikami, rannymi żołnierzami, uchodźcami, więźniami. Już w XVII stuleciu siostry trafiły do różnych krajów europejskich, w tym również do Polski, gdzie już w 1652 roku zaprosiła je królowa Maria Gonzaga, żona Jana Kazimierza. W 1980 roku Jan Paweł II tak mówił w Paryżu do Sióstr Miłosierdzia, goszcząc w ich macierzystym domu: „Historia Zgromadzenia rzuca szczególne światło na najgłębszy aspekt kobiecości: powołanie do czułości i litości, których ludzkość zawsze będzie potrzebowała, gdyż zawsze będzie miała wśród siebie ubogich”.

Ze zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia wiąże się również tradycja Cudownego Medalika. To właśnie nowicjusze tego zakonu, Katarzynie Labouré w 1830 roku objawiła się Matka Boża, polecając jej wybicie medalika z wizerunkiem Najświętszej Marii Panny i napisem: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”.

Obecnie zgromadzenie liczy na całym świecie 23 tysiące sióstr, które pracują w 85 krajach, na wszystkich kontynentach. W Polsce są obecnie trzy prowincje — warszawska, krakowska i chełmińsko-poznańska, skupiające ponad 1000 sióstr.

Modlitwa o uproszenie łask za przyczyną Błogosławionej Siostry Marty Wieckiej

Panie Boże, Ty powołałeś Siostrę Martę Wiecką do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, by idąc za Twoim Synem służyła ubogim i chorym. Posłuszna Twemu wezwaniu, szła drogą wincentyńskiego powołania, poświęcając się całkowicie służbie, aż do oddania życia za człowieka. Panie, Boże mój, uwielbiam Cię za wszystkie łaski, jakich raczyłeś udzielić Błogosławionej Siostrze Marcie Wieckiej. Błagam Cię, racz okazać przez jej wstawiennictwo potęgę Twojej miłości i udzielić mi łaski, o którą Cię pokornie i z ufnością proszę, jeżeli to zgadza się z Twoją wolą. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



Wojciech Kossak, Siostra miłosierdzia
na linii bojowej pod Warszawą

Dzień Dziękczynienia

Data 1 czerwca kojarzy nam się przede wszystkim z Dniem Dziecka. Od tego roku jednak, z inicjatywy księdza arcybiskupa Kazimierza Nycza, Metropolity Warszawskiego, będzie to również Dzień Dziękczynienia — wdzięczności Bogu i ludziom. Obchody tego dnia zostały wprowadzone głównie w archidiecezji warszawskiej i tu też odbędą się związane z nim imprezy, ale arcybiskup Kazimierz Nycz zaprosił „wszystkich ludzi w Polsce” do włączenia się w tę inicjatywę „Dzień Dziękczynienia to czas, kiedy można się na chwilę zatrzymać i popatrzeć na świat, który nas otacza, na jego piękno, ludzi, przyrodę i podziękować tym, którzy niosą nam dobro i uśmiech”. W liście pasterskim skierowanym do wiernych na ten właśnie dzień, ksiądz Arcybiskup podkreślał, jakie znaczenie ma słowo „dziękuję” wypowiedane zarówno do bliskich nam, jak i do zupełnie obcych ludzi, od których doświadczaliśmy jakiegoś dobra.

Intencją tego dnia ma być jednak przede wszystkim dziękczynienie złożone Bożej Opatrzności za wszelkie łaski, które otrzymała nasza ojczyzna i my wraz z nią. Od kilku lat pod Warszawą powstaje Świątynia Bożej Opatrzności, bezpośrednie nawiązanie do wotum

zadeklarowanego przez Sejm Czteroletni w 1792 roku. Kaplice w jej wnętrzu przypominać będą o wielkich wydarzeniach w życiu narodu, w których wyraźnie objawiła się łaska Bożej Opatrzności czuwającej nad nami. Dlatego właśnie 1 czerwca, w Dzień Dziękczynienia, w kościołach w całej Polsce odbywać się będzie zbiór-



Oko Opatrzności na katedrze w Akwizgranie

Oko otoczone promieniami światła lub glorii, zwykle wypisane w trójkąt, w religii chrześcijańskiej symbolizuje **Bożą Opatrzność** — nieustanną opiekę Boga nad światem i ludźmi. Sam symbol wszystkowiedzącego oka jest jednak dużo starszy, pojawił się już w mitologii egipskiej.

ka na tacę przeznaczona na wsparcie budowy tej świątyni. Przed powstającym kościołem zaś biskupi polscy będą dziękować za opiekę Bożej Opatrzności.

W najbliższych dniach ruszy też kampania społeczna „Dziękuję Ci...” — warto do niej dołączyć, każdy z nas ma za co dziękować Bogu i innym ludziom, a bardzo często o tym zapominamy.

J.K.



Józef Skwara

1922–1993

W maju bieżącego roku minęła 15 rocznica śmierci śp. Józefa Skwary, przez długie lata pełniącego funkcję kościelnego w zagórskiej parafii. Zmarłego żegnał ówczesny proboszcz ks. Józef Winnicki. W ciepłych, wzruszających słowach podkreślił zasługi swojego współpracownika.

Warto przypomnieć wkład pracy pana Józefa Skwary w życie naszej parafii. Gdy nie było w Zagórz siostr zakonnych ani rady parafialnej, cały ciężar spoczywał na Jego barkach. To On pomagał księdzu proboszczowi, witał w imieniu parafian księdza biskupa w czasie wizytacji i brał udział we wszystkich ważniejszych uroczystościach kościelnych. Pod Jego kierunkiem przygotowywano wystrój kościoła

z okazji świąt religijnych. Najwięcej czasu i serca poświęcał pan Skwara liturgicznej służbie ołtarza, a czynił to z wielkim kunsztem i profesjonalizmem. Pod Jego okiem przygotowywali się do posługi kandydaci na ministrantów. Ponadto doradzał księdzu proboszczowi w sprawach finansowych, budowlanych czy remontowych, prowadził kronikę parafialną. Znał problemy społeczne i moralne parafian i dlatego Jego opinie były bardzo ważne dla administratora parafii.

Ćwierćwiecze pracy pana Józefa — od 1965 roku — to czasy wojującego ateizmu. Funkcja kościelnego mogła się wiązać zatem z przykrościami w miejscu zatrudnienia, ale pan Skwara z całą odpowiedzialnością podjął to ryzyko. Kilka osób, którym ksiądz proboszcz proponował tę pracę, odmówiło, nie chcąc mieć kłopotów, a pan Józef przyjął tę funkcję. Pracował w charakterze kontrolera kas kolejowych

i często wzywano Go na przysłowiowy „dywanik” — sekretarz partii i przełożony nakłaniali Go, by zrezygnował z kościelnej funkcji. Pan Józef jednak z godnością odpowiadał, że nie zrezygnuje i ze swymi poglądami religijnymi nie zamierza się kryć. Powoływał się na konstytucję PRL, która teoretycznie gwarantowała wolność wyznania. Na takie *dictum* przełożeni zrezygnowali z gróźb i perswazji i pozbawiali pana Józefa premii i nagród, ale to także nie poskutkowało. W DOKP w Krakowie z przekąsem nazywano Go „trzecim księdzem w Zagórz”.

Prywatnie pan Józef był pasjonatem historii. Pozostawił po sobie *Zapiski*, zdeponowane w archiwum parafialnym w Zagórz. Jest w nich historia zagórskiego Karmelu, opracowana na podstawie pracy p. Benignusa Józefa Wanata *Klasztory Karmelitów Bosych w Polsce*. Zamieścił tam m.in. personalia 55 karmelitów bosych, którzy zmarli w zagórskim klasztorze na przełomie XVIII i XIX wieku i zostali pochowani w podziemiach kościoła. We wspomnianych zapiskach podane są także personalia przełożonych zagórskiego klasztoru.

Pan Józef doczekał się niepodległej Polski i zmian, jakie zaszły w zagórskiej parafii. W połowie lat 80. przybyły do Zagórza siostry zakonne i zaczęła działać rada parafialna. Rozpoczęto budowę kościoła w Nowym Zagórz oraz przebudowę dawnego dworu na Dom Opieki. Pan Skwara, jak współpracownik ks. Józefa Winnickiego, miał w tych przedsięwzięciach swój udział. Do ostatnich chwil służył Kościołowi, parafii i naszej małej wspólnocie wierzących.

Jerzy Tarnawski

Ksiądz Wiesław Siwiec — wspomnienie

16 maja harcerze Hufca ZHP Ziemi Sanockiej uczestniczyli w pogrzebie ks. Wiesława Siwca, który był ich kapelanem. Ksiądz Wiesław urodził się 1 września 1964 roku w niewielkiej wiosce Borówki, leżącej koło podrzeszowskiego Tyczyna. W Sanoku pracował jako katecheta w I Liceum Ogólnokształcącym. Zawsze pogodny i uśmiechnięty, mimo długotrwałej choroby. Życzliwy i lubiany przez młodzież, był dla nich jak starszy kolega, szczególnie dla tych, którym popłatały się ścieżki życia. W Zagórz odprawiał m.in. Msze święte podczas pogrzebów dh Teresy Strzeleckiej i p. Ryszarda Zimnego.

Msza pogrzebowa i pożegnalna odbyła się w katedrze przemyskiej. Świątynia była wypełniona księżmi, klerykami i młodzieżą, były dwa poczty sztandarowe z Komendy Hufca i I Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. Ciało zmarłego księdza pochowano na cmentarzu w rodzinnej miejscowości, a uroczystości pogrzebowe prowadził tamtejszy proboszcz. W pożegnaniu księdza Wiesława brali udział mieszkańcy wioski i licznie przybyli jego przyjaciele i koledzy.

Eugenia Penar

W poszukiwaniu autorytetu

Wielokrotnie słyszymy dziś opinie, że brakuje autorytetów, że młodzież nie ma do kogo się odwołać w poszukiwaniu wzorów i właściwych dróg, że nastąpiła relatywizacja systemów wartości. Czy jednak zdania te są słuszne? Czy nie jest raczej tak, że autorytetów nie brakuje, tylko my ich nie dostrzegamy. Bo osoby takie nie zabiegają o popularność, nie wywołują kolejnych sensacji czy skandali, nie epatują swymi pozornymi problemami w wywiadach zamieszczanych na łamach kolorowych magazynów, nie zarabiają 30 średnich pensji, ani też nie zabiegają o udział w kolejnym widowisku z serii „Jak oni...”. Tabloidy nie mają z tych osób żadnego pożytku. Bo o czym mają pisać? Że szlachetni, że wiele lat poświęcili pracy dla innych, że ryzykowali często życiem, bo ratować drugiego człowieka, że cieszą się szacunkiem i poważaniem — przecież to takie nieciekawe...

Ogólnopolskie media przypominają sobie o takich osobach często dopiero wtedy, gdy trzeba zmieścić ich nekrologi. Wtedy my także, trochę przez przypadek, wydobywamy z pamięci, że ktoś taki żył wśród nas, dzielił się dobrem i miłością. I nie dotyczy to tylko szerokich sfer publicznego życia. Tak samo jest w naszym najbliższym otoczeniu.

Tak się złożyło, że w ostatnich tygodniach zmarło kilka osób, które z pewnością można uznać za wybitne osobowości i prawdziwe autorytety. Wprawdzie nasze parafialne pismo nie zajmuje się zwykle sprawami tzw. „ogólnymi”, jednak w tym przypadku, podobnie jak w kwestii dwóch kolejnych artykułów, postanowiliśmy zrobić wyjątek — a to ze względu na szczególną rolę tych osób w historii i współczesności naszego narodu i Kościoła.

12 maja bieżącego roku w wieku 98 lat zmarła **Irena Sendlerowa**, kobieta, która w czasie drugiej wojny światowej uratowała do zagłady około 2500 żydowskich dzieci. Działając w podziemiu, stale narażając się na śmierć, zorganizowała przemykanie dzieci żydowskich z warszawskiego getta, załatwiała dla nich aryjskie papiery, znajdowała polskie rodziny, które je adoptowały. Została odznaczona medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, Orderem Orła Białego, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Senat Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował ją specjalną uchwałą. Otrzymała także Order Uśmiechu i była zgłoszona do Pokojowej Nagrody Nobla. Ocalone dzieci nazywały ją „trzecią matką”.

W czasach pogardy, śmierci i terroru, Irena Sendlerowa potrafiła wykazać się wyjątkową odwagą, poświęceniem i determinacją. Ratowała życie dzie-

ci, nie myśląc o swoim bezpieczeństwie. W różnoraki sposób pomagała też innym mieszkańcom getta, nosząc tam żywność, lekarstwa, pieniądze. Nigdy się nie chwaliła, zawsze skromna i uśmiechnięta, podkreślała, że sama nie dokonałaby niczego.

8 maja 2008 roku zmarł, dożywszy 87 lat, dominikanin, **o. prof. Mieczysław Albert Krąpiec**, jeden z najwybitniejszych polskich filozofów, tomista, teolog i humanista, długoletni rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gorący patriota, obrońca dziedzictwa polskiej kultury i wolności Kościoła. Funkcję rektora sprawował w trudnych czasach władzy komunistycznej, gdy KUL był jedyną niepaństwową wyższą uczelnią w tzw. bloku wschodnim. Wybitny pedagog, wykształcił wiele pokoleń studentów i badaczy. Ojciec Jan Góra, w homilii podczas pogrzebu prof. Krąpca mówił: „Byłeś arystokratą ducha, dzięki Prawdzie, której służyłeś”.

Miesiąc wcześniej, 9 kwietnia, odbyły się uroczystości pogrzebowe zmarłego 2 kwietnia, 97-letniego **o. gen. brygady Adama Studzińskiego**, dominikanina, żołnierza i kapelana wojsk polskich. Ojciec Studziński przyjął święcenia kapłańskie w 1937 roku. Po wybuchu wojny dotarł najpierw na Węgry, a potem do Armii Andersa, jako kapelan brał udział w walkach 4. Pułku Pancernego, między innymi o Monte Cassino. Za odwagę w tej bitwie otrzymał Krzyż Kawalerski Virtuti Militari. Po wojnie znalazł się w więzieniu, po uwolnieniu pracował w Gliwicach, Warszawie i Krakowie, gdzie m.in. zajmował się renowacją klasztoru dominikanów. Wieloletni duszpasterz kombatanów i harcerzy. Uhonorowany m.in. Krzyżem Walecznych i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Do ostatnich chwil życia bardzo czynny, pełen humoru, pogody ducha. Jak wspominał podczas uroczystości pogrzebowych biskup polowy WP Tadeusz Płoski, „jeszcze niedawno namawiał gen Mieczysława Bieńka, aby umożliwił wysłanie go do bazy wojsk polskich w Iraku. (...) Ojciec Adam przez 71 lat kapłaństwa odpowiadał całym swoim życiem: Panie Ty wiesz, że Cię kocham. Że choć może wołał, żeby jego drogi były prostsze i łatwiejsze, nikt przecież nie pragnie i nie wybiera wojennej tułaczki, pozwolił się przepasać i poprowadzić tam, gdzie wzywała go miłość do Chrystusa, Kościoła, Ojczyzny i jej dzieci”.

Patrząc tylko na te trzy niezwykle postacie, warto może rozejrzeć się wokół — czy naprawdę brak jest autorytetów, czy też nie umiemy ich szukać.

J.K.

Nagroda Tempeltona dla ks. Michała Hellera

Być może niektórzy czytelnicy już słyszeli o tym wyróżnieniu, które spotkało Polaka, ks. Michała Hellera, specjalistę w zakresie filozofii i historii nauki, głównie fizyki i kosmologii. Warto jednak, ze względu na bardzo prestiżowy charakter tej nagrody, a także na bardzo ciekawą osobę laureata, poświęcić tej sprawie trochę miejsca na łamach naszej parafialnej gazetki.

Ks. Michał Heller, astronom, filozof przyrody, profesor Papieskiej Akademii Teologicznej, członek Watykańskiego Obserwatorium Astronomicznego, członek licznych towarzystw naukowych na całym świecie, m.in. Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiego Towarzystwa Astronomicznego, laureat licznych nagród i wyróżnień naukowych, urodził się 12 marca 1936 roku w Tarnowie. W czasie wojny znalazł się z rodziną we Lwowie, skąd Hellerowie zostali wywiezieni na Sybir. Przeżył tułaczkę, która stała się udziałem wielu polskich rodzin i po wojnie powrócił z rodzicami do Polski. Ojciec podjął ponownie pracę inżyniera w fabryce chemicznej w Mościcach pod Tarnowem, a ich dom był miejscem spotkań intelektualnej elity miasta.

Przyszły naukowiec, który już w szkole zdradzał wybitne zdolności, zdecydował się wstąpić do seminarium i w 1959 roku przyjął święcenia kapłańskie.

WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. Michał Heller, **Podróże z filozofią w tle**, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006

Książka ks. Hellera to wybór zapisków z dziennika prowadzonego podczas licznych podróży naukowych po całym świecie. Znakomita lektura, bynajmniej nie przytłaczająca trudną wiedzą (czego można by się spodziewać, patrząc na naukowe dokonania autora), podająca informacje w sposób jasny i zrozumiały, pełna ciekawych anegdot, dowcipnych obserwacji z codziennego życia. „Tajemnice wszechświata w jego ujęciu stają się pasjonującą przygodą dostępną nam wszystkim” (ks. Adam Boniecki)

Książkę można wypożyczyć w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zagórzcu.

T.K.

Nagroda Tempeltona — wyróżnienie, ustanowione w 1972 roku, przyznawane osobom zasłużonym w pokonywaniu barier między nauką a religią. Nagrodę ustanowiła Fundacja Tempeltona, wręcza ją książę Filip podczas ceremonii w pałacu Buckingham. Otrzymali ją m.in. Matka Teresa z Kalkuty i Aleksander Sołżenicyn. W jury zasiadają wybitni przedstawiciele pięciu największych religii świata, m.in. abp Józef Życiński.

Ks. Michał Heller jest pierwszym Polakiem uhonorowanym tym wyróżnieniem. Całą, bardzo znaczącą kwotę nagrody, najwyższą na świecie przyznaną naukowcowi (795 tysięcy funtów) przeznaczył na utworzenie w Krakowie Centrum Kopernikańskiego.

Już w początkach swojej pracy duszpasterskiej spotkał się z prześladowaniami księży przez władzę komunistyczną, również ojciec ks. Hellera był wówczas szykanowany w pracy.

Od 1960 roku kontynuował studia na polskich i zagranicznych uczelniach, a w 1972 roku zaczął pracować na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie (obecnie Papieska Akademia Teologiczna). W 1981 roku stworzył krakowską Grupę Kosmologiczną, w której pracach bierze udział wielu młodych naukowców, wykładał na wielu uniwersytetach w Europie i Stanach Zjednoczonych.

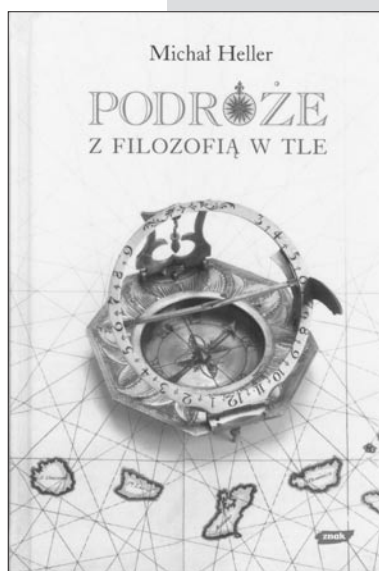
W uzasadnieniu decyzji o przyznaniu ks. Hellerowi Nagrody Tempeltona stwierdzono, że laureat został wyróżniony za „interdyscyplinarność, unifikację, łączenie”.

T.K.

„Jutro wracam do Europy. Zatrzymałem się w Kansai Airport Washington Hotel, ażeby zdążyć na poranny lot (...). W moim hotelowym pokoju, na nocnej szafce, obok Nowego Testamentu, leży

Nauczanie Buddy (obie książki w japońsko-angielskiej wersji). Otwieram tę drugą na chybił trafił i czytam: „Narodziny idą w parze ze śmiercią. Szczęście z nieszczęściem. Dobre rzeczy następują po złych. Człowiek powinien to brać pod uwagę. Ludzie głupi boją się nieszczęścia i dążą do pomyślności. Jednakże ci, którzy poszukują Oświecenia, muszą wznosić się ponad jedno i drugie i uwalniać się od ziemskich przywiązań”.

[fragment książki]



Z pamięci i starych fotografii

W sobotę, 10 maja, miałam przyjemność uczestniczyć w bardzo sympatycznej promocji książki p. Bolesława Baranieckiego *Opowieści leskie. Z pamięci i starych fotografii*, zorganizowanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Lesku.

Z ogromną przyjemnością podziwiałam p. Dyrektor Ewę Bal-Baranowską (jeszcze nie tak dawno uczennicę naszej zagórskiej szkoły), która tak profesjonalnie, a jednocześnie ciepło i serdecznie prowadziła całą uroczystość. Przybył z Warszawy autor wspomnień, wraz z żoną i synem, licznie zgromadzili się mieszkańcy Leska i zaproszeni goście. Na chwilę przenieśliśmy się w czasy, które pamiętali już tylko nasi rodzice i dziadkowie.

W *Opowieściach leskich* wędrujemy z autorem po Lesku lat 30. i 40. XX wieku, poznajemy przywołane z pamięci postacie i wydarzenia, które ożywają na włączonych do tekstu fotografiach. „Te wspomnie-

nia przywołane dzisiaj stanowią nie tylko pamiętnik czyjejś młodości, ale pokazują czasy, których my nie znamy, a których bohaterowie odchodzą tak szybko — mówiła p. Dyrektor podczas promocji.



Podziwiać należy wspaniałą pamięć autora, którego wspomnienia są bogatym źródłem wiedzy o życiu społecznym, kulturalnym i towarzyskim ówczesnego Leska. Możemy znaleźć tu również relacje związane z wycieczką do ruin klasztoru, ze zlotem Sokołów w Zagórz, czy też wyjazdem do Medzilaborców — oczywiście pociągiem z Zagorza.

Książka jest swoistym przewodnikiem po Lesku i okolicy. Czytając ją można odwiedzać kolejne miejsca, poznawać ich zagubioną często w niepamięci historię.

Zachęcam serdecznie do sięgnięcia po te pełne uroku wspomnienia. Poniżej przedrukowujemy jedno ze wspomnień, związane z zagórskim klasztorem.

T.K.

Bolesław Baraniecki

Wycieczka do ruin klasztoru

Zaczął się rok szkolny 1936/1937. We wrześniu nie było jeszcze dużo nauki, więc którejś niedzieli pod koniec września odbyła się wycieczka naszej drużyny harcerskiej do ruin klasztoru w Zagórz. Był z nami nauczyciel, opiekun harcerzy Stanisław Wala, kilkunastu harcerzy oraz kilku zuchów, wśród nich i ja.

Zbiórka rano w Szkole Męskiej, wymarsz około godziny dziesiątej. Trasa wędrówki prowadziła na

Postołów, przez stary drewniany most. Potem w szyku marszowym wyszliśmy na Górę Postołową i zaczęła się droga przy lesie. Następnie skręciliśmy w starą drogę, na skróty koło cegielni, zeszliśmy w dół do Starego Zagorza i znów w marszowym szyku skierowaliśmy się w stronę ruin klasztoru.

Po wyjściu na górę rozbiegliśmy się po ruinach. Nasze gonitwy przerwało przybycie zupełnie innej grupy wycieczkowej, także z Leska: zjawili się kilkanaście dziewczyn z Akcji Katolickiej, a z nimi ksiądz wikary Żółkoś i siostra przełożona służebniczek. Dziewczyny dotarły pieszo, a osoby duchowne jechały furmanką, którą powoził księ-

ży gospodarz, pan Domka. Trochę nas ostudziło to towarzystwo starszych dziewczyn. Po chwili jednak różnice zniknęły i bawiliśmy się razem. Dziewczyny miały piłkę, ale graliśmy wszyscy razem. Było bardzo przyjemnie. Wracaliśmy późnym wieczorem, już nie przez stary Zagórz, ale krótszą drogą, przez las w Wielopolu. Wyszliśmy w tym miejscu, gdzie dzisiaj stoi „Zajazd u Kmity”. Wszyscy byliśmy zmęczeni. Paru najmłodszych zuchów siostra przełożona wzięła na furmankę, a reszta powoli szła obok. Taką wspólną, rozwlekłą i długą kawkadą dobrnęliśmy do Leska. Na plantach rozeszliśmy się.

125 rocznica śmierci Cypriana Norwida

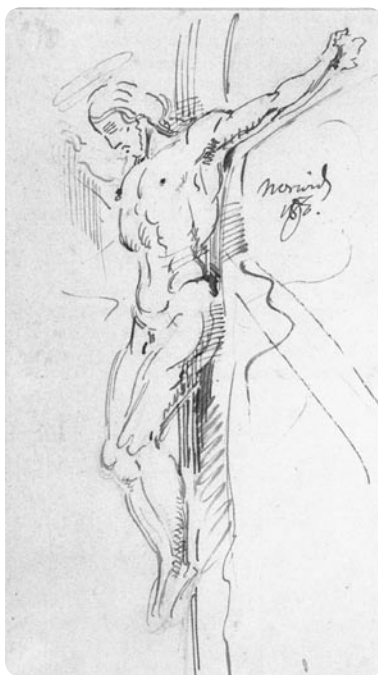
Jeden z najwybitniejszych polskich poetów, a zarazem twórca głęboko religijny, urodził się 24 września 1821 roku, a zmarł 23 maja 1883 roku. Umierał w zapomnieniu, niezrozumiany przez współczesnych. Dopiero następne pokolenia — tak jak zresztą sam zapowiedział w jednym ze swoich wierszy — „Syn minie pismo, lecz ty wspomnisz, wnuku” — zachwycały się głębią jego utworów.

Większość życia przeżył na emigracji, głównie w Paryżu, podróżował też po Europie, wyjechał nawet na pewien czas do Ameryki. Stale borykał się z trudnościami materialnymi, chorobą, ubóstwem i samotnością. Zmarł w przytułku św. Kazimierza w Paryżu.

Mało kto zdawał sobie wówczas sprawę, jak genialny artysta odchodzi. Tylko znikoma część twórczości Norwida ukazała się za życia pisarza, niektóre teksty zginęły bezpowrotnie. Wśród jego spuścizny znajdują się zarówno wiersze liryczne, jak też dramaty, opowiadania, teksty filozoficzne. Wśród niezwykle bogatej tematyki dzieł znalazły się zagadnienia sztuki, roli artysty w świecie, sensu historii, roli jednostek w dziejach, kondycji człowieka i relacji międzyludzkich. Metaforyczne, pełne głębokich znaczeń dzieła Norwida stawiają duże wymagania przed czytelnikiem, który musi starać się dotrzeć do ukrytych sensów wiersza czy poematu.

Wśród tematów ważnych w twórczości artysty są też sprawy wiary i religii, relacja człowieka do Boga. Norwid słusznie uważany jest za jednego z najbardziej religijnych polskich poetów. Przy tym nie ma w jego tekstach łatwego emocjonalizmu czy sentymentalizmu.

Dominują głębokie, teologiczne wręcz rozważania prawd wiary, tajemnic Bożych planów. Badacze zgodnie twierdzą, że w przypadku Norwida można mówić wręcz o „przeniknięciu” jego twórczości problematyką chrześcijańską. Mamy tu do czynienia z atmosferą religijną, skojarzeniami sytuacyjnymi i myślowymi, sugestywnymi obrazami poetyckimi. Głęboką religijność Norwida potwierdzają jego listy i pisma filozoficzne.



C.K. Norwid, Chrystus na krzyżu,
tusz, pióro, ołówek,
repr. za: Norwid. Znaki na papierze,
Olszanica 2008, Wydawnictwo BOSZ

Do najświetniejszych utworów religijnych Norwida należy na pewno *Do Najświętszej Marii Panny litania*, w której poeta analizuje poszczególne wezwania Litanii Loretańskiej. W przywołanej obok *Modlitwie* znajdziemy niezwykle sugestywny obraz Boga przemawiającego do człowieka przez wszelkie



C.K. Norwid,
Głowa Chrystusa w koronie cierniowej,
akwarela, tusz, pióro,
repr. za: Norwid. Znaki na papierze,
Olszanica 2008, Wydawnictwo BOSZ

cuda stworzenia i jednostki ludzkiej, która nie potrafi sama z siebie podjąć dialogu z Bogiem. W obliczu Stwórcy pozostaje milczenie i poczucie niespełnienia, płynące z duchowej sfery egzystencji. Forma modlitewna pojawia się także w kilku innych wierszach Norwida, m.in. w *Mojej piosnce II*, *Psalmie wigilii*, *Monologu* i *Legendzie*. W wierszu *Adam Kraft* dzieło artysty-rzeźbiarza opisane jest poprzez metaforę modlitwy, która prowadzi je ku górze, nadaje wzniosłość i głębię. W *Liliach* Norwid parafrazuje fragment Ewangelii mówiący o skupionej modlitwie, w innym zaś prozatorskim utworze ukazuje Arabów, spokojnie kończących modlitwę, pomimo, że dach świątyni stanął w płomieniach.

W znanym wierszu *Dziecko i krzyż* w pięknym poetyckim obrazie krzyż zmienia się w bramę,

znak zbawienia, symbol Chrystusa. Norwid wielokrotnie wraca do motywów wiary, miłosierdzia, miłości bliźniego. W wypadku jego twórczości należy mówić nie tylko o wierszach religijnych, ile o religijności, o chrześcijańskim wymiarze jego utworów. Motywy chrześcijańskiego *sacrum* współtworzą świat jego poezji, występując na różnych poziomach tekstu. W poezji Norwida sakralny układ odniesienia determinuje skojarzenia, stylizacje, nawet kształt poetycki dzieła. Człowiek stale zwraca się „w górę”, ku Bogu. Godność człowieka ceni zaś Norwid szczególnie wysoko. Jest on pielgrzymem i kapłanem „Boga sąsiadem”. Nic dziwnego więc, że podejmuje trudny wprawdzie, ale jakże wzbogacający dialog ze Stwórcą.

J.K.

Modlitwa

Przez wszystko do mnie przemawiałeś — Panie!
Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie;
Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem,
Pochwałą wreszcie — ach! — nie Twoim kwiatem...

I przez tę rozkosz, którą urąganie
Siódmego nieba tchnąć się zdaje — latem —
I przez najśłodszy z darów Twych na ziemi,
przez czułe oko, gdy je łza ociemi;
Przez całą dobroć Twą, w tym jednym oku,
Jak całe niebo odjaśnione w stoku!...

Przez całą Ludzkość z jej starymi gmachy,
Łukami, które o kolumnach trwają,
A zapomniane w proch włamując dachy,
Bujnymi z nowa liśćmi zakwitają.
przez wszystko!...

Panie! — ja nie miałem głosu
Do odpowiedzi godnej — i — milczałem;
Błogosławionym zazdrościłem stosu
I do Bolesci jak do matki drżałem —
I jak z bliźnięciem, zrosły w pół z Zapalem,
Na cztery strony świata mając ramię,
Gdy doskonałość Twą obejmowałem,
To jedno słowo wyjąknąwszy: „kłamię” —
Do niemowlęstwa wracam...

Jestem z n a m i ę!...
Sam głosu nie mam — Panie — dałeś słowo,
Lecz wypowiedzieć któż ustami zdoła?
przez Ciebie — prochów stałem się Jehową,
Twojego w piersiach mam i czczę anioła —
To rozwiąż jeszcze głos — bo anioł woła.

Refleksja wiosenna

Nie znam osoby, która z utęsknieniem nie czekałaby na nadejście wiosny. Wyglądamy pierwszych kwiatów, pąków liści i wsłuchujemy się w śpiew ptaków. To czarująca pora roku, bo wszystko budzi się do życia po zimowym marazmie. Chce się działać i jak najdłużej przebywać na świeżym powietrzu.

Wielopole to miejsce, gdzie zieleni, kwiatów i śpiewu ptaków jest pod dostatkiem. Nad miejscowością góruje cerkiew greckokatolicka pw. św. Michała Archanioła, a obok niej znajduje się niewielki cmentarz, kryjący doczesne szczątki ludzi, którzy na tej ziemi żyli, pracowali, walczyli o niepodległość ojczyzny. Kiedy jednak tutaj przychodzę, mija moja wiosenna radość, bo wszędzie rośnie wysoka trawa, sięgająca wyżej nagrobków. A przecież pochowany jest tutaj m.in. właściciel dóbr w Wielopolu, doktor praw Grzegorz Łepkowski (w bieżącym roku mija 100 lat od jego śmierci), małżeństwo Porębskich (prawdopodobnie rodzina ks. Antoniego Porębskiego — prałata sanockiej fary), dawni sołtysowie, pracownicy kolei, kopalnictwa, rolnicy — zacni i szanowani za życia ludzie. Dlaczego zatem po śmierci ich miejsce pochówku jest tak zaniedbywane? W ubiegłym roku prosiłam Pana Burmistrza o wszczęcie procedury skomunalizowania wielopolskiego cmentarza, ale do tej pory nic się nie zmieniło.

Tak samo wygląda sprawa cerkwi, która pierwotnie została wzniesiona w latach 1481–1482. Legenda podaje datę jeszcze wcześniejszą, gdyż według niej była tu pustelnia, którą ponoć z przeciwległego wzgórza zobaczył udający się na Ruś król Kazimierz Wielki. Późniejszą świątynię ufundował hrabia Jan Stadnicki ze Żmigrodu, a obecną, murowaną, wzniesiono w 1938 roku. W 1991 roku grekokatolicy otynkowali ją i odnowili. Wnętrze jest skromne, wypełnia je kilka ikon ofiarowanych przez cerkiew w Komańczy. I chociaż cerkiew, obecnie filialna świątynia parafii w Mokrem, góruje nad Wielopolem, to jednak sprawia wrażenie smutnej. Obiekt sakralny powinien żyć modlitwami wiernych, a drzwi wielopolskiej cerkwi otwarte są niestety tylko kilka razy w roku. Może nasi bracia w wierze zgodzą się kiedyś, żeby odprawić tu np. ekumeniczną Mszę świętą w dniu Wszystkich Świętych, może mogłyby się tu odbywać msze żałobne za zmarłych pochowanych na pobliskim cmentarzu — przecież Bóg jest jeden, może wreszcie wszyscy poczuć się zjednoczeni w wierze i miłości bliźniego, może... może...

M.C.

Święty Józef z Dzieciątkiem z Zagórza

Już jakiś czas temu powrócił z renowacji do naszego kościoła obraz świętego Józefa z Dzieciątkiem. Poniżej publikujemy artykuł p. Elżbiety Bakun, która pracowała nad renowacją tego dzieła.

Obraz przedstawiający Świętego Józefa z Dzieciątkiem, znajdujący się w kościele w Zagórzu, pochodzi z klasztoru Karmelitów, którego ruiny wznoszą się nieopodal. Nie wiemy, kto go namalował, nie wiemy też, czy powstał z myślą o za-

górskim klasztorze, czy też został tam później przywieziony.

Dużych rozmiarów podobrazie zszyte zostało z trzech pasów płótna lnianego tkanego ręcznie. Położono czerwoną zaprawę i farbami olejnymi namalowano całą

kompozycję. Płótno nie jest naciągnięte na krosno, ale przybite do desek, które stanowią jego usztywnienie. Listwy ramy również przybite są do drewnianego podobrazia. Z czasem obraz uległ zniszczeniom, szczególnie w dolnej partii, gdzie zaczęła wykruszać się zaprawa i farba oraz zbutwiało płótno. Prawdopodobnie w latach 50. XX wieku poddany został renowacji. W miejscu pęknięcia płótna naklejono od odwrocia dużą łąkę płócienną, która niestety z czasem skurczyła się i spowodowała zmarszczenie płótna oryginalnego i jego deformację. Obraz został wtedy wyczyszczony, niestety niefachowo, co spowodowało jego przemycie i zniszczenie w partiach cieni. Zapewne dlatego całą kompozycję przemalowano, „poprawiając” ją w wielu miejscach, np. domalowując włosy aniołkowi po lewej stronie. Obraz zupełnie stracił wygląd oryginału.

W roku 2007 przewieziony został do Pracowni Konserwacji Malarstwa i Rzeźby Artificium w Rzeszowie, prowadzonej przez dyplomowanych konserwatorów dzieł sztuki Elżbietę i Piotra Bakunów. Wykonano podstawowe badania i stwierdzono rozległe przemalowania. Wykonano próby odsłaniania oryginału i komisyjnie zdecydowano o konieczności usunięcia przemalowań, a także wykonania dublażu, czyli naklejenia obrazu na nowe podłoże. Po przeprowadzeniu wszystkich zabiegów konserwatorsko-estetycznych obraz odsłonił swoje długo zakrywane „oblicze” i ukazał się w pełnej krasie — jest przepięknym przedstawieniem Świętego Józefa z Dzieciątkiem.

tekst i fotografie:
Elżbieta Bakun

PRZED



Fragment obrazu — twarz św. Józefa przed konserwacją

PO



Twarz św. Józefa po konserwacji i restauracji



Dzieciątko przed usunięciem przemalowań



Dzieciątko po konserwacji i restauracji

Pielgrzymka śladami Apostołów św. Pawła i św. Jana

Pielgrzymowanie to znacznie więcej, aniżeli zwiedzanie i poznanie interesujących oraz ważnych zabytków. Pielgrzymowanie zakłada owocny namysł nad swoją tożsamością.

Po ubiegłorocznej pielgrzymce do Ziemi Świętej, z której relacja również ukazała się na łamach „Verbum”, zdecydowałam się na wyjazd do Turcji, by wyruszyć drogami uczniów Jezusa, po ziemi przemierzonej przez św. Pawła.

Wędrując dziś wśród meczetów, słuchając głosu muzeinów nawołujących wyznawców islamu do modlitwy, aż trudno uwierzyć, że tu rodziło się chrześcijaństwo, tu przebywał św. Paweł, św. Jan, tu męczeńską śmiercią zginął św. Filip, a św. Bazyli w Kapadocji zakładał wspólnoty wyznawców Chrystusa.

Wyruszamy 18 kwietnia, lądując na lotnisku w Istambule, wcześniej zwanym Konstantynopolem, a jeszcze wcześniej Bizancjum. Jest to największe miasto Turcji, a jego początki sięgają VII wieku p.n.e. Naszą wyprawę rozpoczynamy wła-

śnie od zwiedzania Istambułu — od Topkapi, piętnastowiecznej rezydencji sułtanów. Obecnie jest to muzeum, gdzie można zobaczyć między innymi fragmenty kości ramienia i czaszki św. Jana Chrzciciela.



Didyma — ruiny starożytnego miasta i świątyni poświęconej Apollinowi, położone w zachodniej Turcji

Arcydzieło sztuki bizantyjskiej to Hagia Sophia — świątynia Świętej Bożej Mądrości, z oryginalnym zachowanym freskiem Matki Bożej z Dzieciątkiem oraz mozaiką przedstawiającą św. Jana Chrzciciela. W 1453 roku Hagia Sophia została zamieniona na meczet, a od 1934 roku jest to muzeum. Kontynuując zwiedzanie, wchodzimy do imponującego Błękitnego Meczetu z sześcioma minaretami. Przed wejściem jak wszyscy ściągamy obuwie. W Istambule odwiedzamy też słynny Złoty Bazar z XV wieku, funkcjonujący do dziś.

W trzecim dniu pielgrzymki spotykamy się z Polakami miesz-

kającymi w Turcji. W 1842 roku powstała tu osada dla emigrantów, założona przez generała Michała Czajkowskiego, przyjaciela księcia Adama Czartoryskiego oraz przez Ludwikę Śniadecką, pierwszą młodzieńczą miłość Juliusza Słowackiego. Wieś o nazwie Adampol-Polonezköy położona jest w górach, przypominających nasze Bieszczady. Uczestniczymy tam we Mszy świętej, odwiedzamy cmentarz, gdzie na nagrobkach widnieją tylko polskie nazwiska. Obejrzelismy też dom-muzeum z pamiątkami po założycielach osady, przodkach i mieszkańcach Polonezköy. Jest to wspaniały fragment historii polskiej emigracji.

Dalej wędrujemy do Kapadocji, podziwiamy cudowny krajobraz pochodzenia wulkanicznego i słynną dolinę kościołów wykutych w tufowej skale, wpisanych na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO. W pięknych wnętrzach tych niezwykłych świątyń jest wszystko, co spodziewalibyśmy się zobaczyć w każdym kościele — nawy, kolumny, ołtarz, absydy, prezbiterium oraz ściany ozdobione bardzo kolorowymi malowidłami, scenami z Ewangelii. Zwiedzać można tylko kilka świątyń, głównie tych pochodzących z XI wieku.

Kolejny dzień to Konya, miejsce gdzie znajduje się mauzoleum Mevlany — założyciela mistyczno-religijnej sekty Tańczących Derwiszów. Jest to miejsce święte dla muzułmanów. W tym mieście przebywał również św. Paweł, który założył tu gminę chrześcijańską. Być może właśnie do mieszkańców Konyji adresowany był list św. Pawła do Galatów.



Adampol — grób Ludwiki Śniadeckiej

Ruszamy w dalszą podróż i docieramy do Kolosów — miasta, którego już nie ma. Tam, gdzie stały kiedyś miejskie budowle, dziś roz-

wielka kapliczka, wybudowana na fundamentach domu, w którym mieszkała Maryja. Stąd po zaśnieciu została wzięta do Nieba. Dom Maryi odkryto w 1892 roku, a miej-

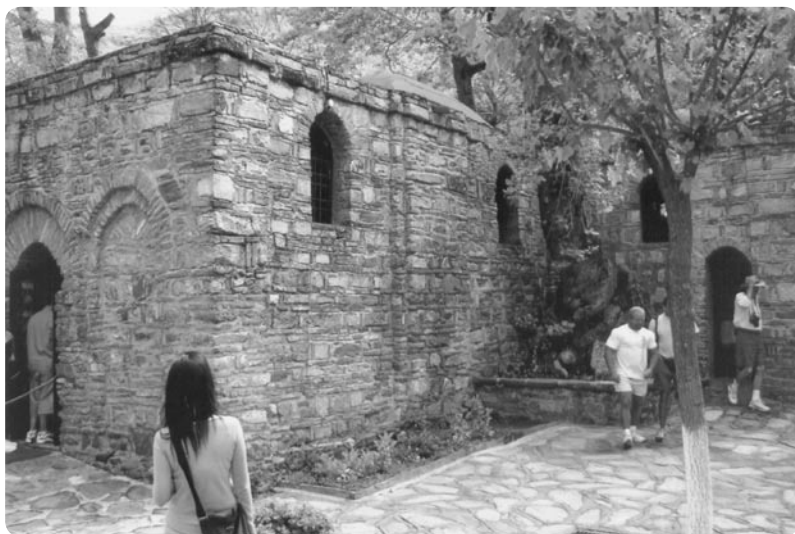
nią Artemidy, świątynią Hadriana, posągiem Nike, teatrem, biblioteką, zniszczone przez trzęsienie ziemi. Uznawane jest za najlepiej zachowane antyczne miasto.

Na szlaku naszej wędrówki jest także słynna Troja — oglądamy miejsce, gdzie prawdopodobnie stał opisany przez Homera gród, choć dziś nic prawie nie świadczy o jego dawnej świetności.

W ciągu 15 dni pielgrzymowania przeżyliśmy wspólną lekcję chrześcijaństwa, starożytnej i współczesnej historii. Zobaczyliśmy piękne krajobrazy, poznaliśmy obyczaje i tradycje odwiedzanego przez nas kraju.

Moją osobistą, szczególną radością było to, że mogłam odwiedzić miejsce, gdzie Matka Boża została wzięta do nieba. Podczas odprawianej tam Mszy świętej moje myśli wędrowały do Zagórza, do naszego parafialnego kościoła, noszącego wszak wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Barbara Hamerska



Efez — kaplica Matki Bożej, wzniesiona na fundamentach domu, w którym mieszkała Maryja

pościera się łąka, rośnie pszenica. W czasach, gdy żył św. Paweł biegł tędy słynny jedwabny szlak.

Następny przystanek to Pamukale i Herapolis. Z tą ziemią związany jest św. Filip, który poniósł tu śmierć męczeńską. W V wieku wzniesiono martyrium św. Filipa — u stóp tej budowli nasz duchowy przewodnik, ks. Zygmunt odprawia Mszę świętą.

Zwiedzamy też Efez, miasto założone przez Greków w XV wieku p.n.e. W Efezie trzykrotnie gościł św. Paweł, w tym mieście przebywał także św. Łukasz, a św. Jan osiedlił się w Efezie wraz Matką Bożą. Na Wzgórzu Słowików, powyżej ruin Efezu, znajduje się nie-

sce wskazała Katarzyna Emmerick. W Efezie, w kościele pw. św. Jana, znajduje się grób umiłowanego ucznia Chrystusa, później biskupa Efezu, który dożył sędziwego wieku. Wszyscy modliliśmy się tam w skupieniu. Byliśmy też w ruinach kościoła Najświętszej Marii Panny, gdzie w 431 roku obradował Sobór Efeski. Pielgrzymował tu w 1967 roku papież Paweł VI.

Efez to także duże starożytne miasto, ze świąty-



Ruiny biblioteki w Efezie

Aktualności parafialne

☛ **30 maja** — Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.

☛ Od **1 czerwca** codziennie po Mszy świętej wieczornej odmawiana będzie litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

☛ Od początku czerwca w każdy czwartek godzinę przed Mszą świętą adoracja Najświętszego Sakramentu.

☛ **26 czerwca** o 17.00 na wspólną adorację Najświętszego Sakramentu zaprasza Parafialny Oddział Akcji Katolickiej.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz • tel. (13) 462 20 36

Kancelaria parafialna czynna jest od poniedziałku do piątku, pół godziny przed mszą świętą wieczorną i po mszy świętej.

www.parafia-zagorz.pl